

LIST OTWARTY

DO TOWARZYSTWA WOJSKOWYCH POLSKICH, W PARYŻU

W SPRAWIE MEGO HONORU

I ZWRÓCENIA UWAGI DOBRYCH PATRYOTÓW POLSKI NA NIEBEZPIECZEŃSTWO GROŻĄCE KRAJOWI.

Z powodu niecných potwarzy, miotanych na mnie przez członka Waszego Towarzystwa p. Kajetana Cieszkowskiego, pisałem do Was list, pod datą 19 grudnia z. r., w którym uwiadomiam, że wszelkie przedsięwzięte z mej strony środki, aby sprawę tę skandaliczną zakończyć między nami, zostały ubezwładnione przez złą wolę tego pana, domagającego się uporczywie sądów francuzkich, — prosiłem Was jako korporację, noszącą zaszczytny tytuł, « Towarzystwa Wojskowych polskich » uznając ją jako kompetentną w sprawie gdzie idzie o honor żołnierza, — abyście zechcieli w moc przysługującej Wam władzy, zniewolić p. Cieszkowskiego do przyjęcia i stawienia się przed sądem własnym, do którego wybrałem trzech członków emigracji, znanych powszechnie, jako ludzi rozumnych i prawych.

Każdy przyzna, że wymaganie moje było dowodem wysokiego szacunku dla Towarzystwa, — list mój mimo gorzkiego żalu za uchybienie względem mnie p. Cieszkowskiego, z całem zaufaniem i godnością wystosowany, zasługiwał na zwrócenie Waszej uwagi, i przychylenie się do mego żądania, które już nietylko jako najstarszemu z Was żołnierzowi, ale każdemu współziomkowi się należy.

Z największem tedy zdziwieniem otrzymałem odpowiedź « Towarzystwa Wojskowych polskich w Paryżu », z d. 3 stycznia r. b., za № 694, w której oświadcza naprzód, że nie będąc żadnym trybunałem, w podobne sprawy się nie miesza, — następnie, zaraz zadając sobie kłamstwo, stanowi się trybunałem, bo sądzi moje postępowanie względem p. Cieszkowskiego, widzi go ubliżającym całemu Towarzystwu, wychwala życie i zasługi tego ostatniego, a tem samem wiąże się z nim solidarnie.

Taka niedołężność w zredagowaniu odpowiedzi, jak niemniej nieloiczność w skonkludowaniu rzeczy, mogłyby nasunąć myśl, że odpowiedź była sfałszowaną przez osobistych przyjaciół p. Cieszkowskiego, jednakże numer bieżący ekspedycji i wyciśnięta pieczęć To-



38085/1

1015

warzystwa, uchylają w tym względzie wszelką wątpliwość i każą wierzyć w smutną rzeczywistość.

Wychowany w zasadach honoru i uczciwości, żołnierz od dziecka, nie mogłem pozostać obojętnym na stan moralnego upadku wojskowych polskich, — badałem tedy starannie, w jaki mianowicie sposób rozbierano moje żądanie, i dowiedziałem się że indywidua bez żadnej przeszłości, przybrani w fantazyjne stopnie, wydali wyrok bez poprzedniego głosowania, — a jako wojskowy ze zgrozą wyznać muszę, iż przerażeni ich krzykiem starsi i doświadczeni zamilkli!...

Panowie! Bo w składzie w jakim obecnie jesteście nie mogę Was wszystkich nazywać kolegami, — zaparliście się zdrowego rozsądku i sumienia, a nadewszystko uczuć Polaka!... Dzięki Wam, dwa nazwiska polskie, szarpano przed sądem poprawczym, — opinia francuzów o wychodźcach polskich, nadwerężona postępowaniem niektórych naszych ziomków, znalazła nowy powód, niestety słuszny, do osądzenia nas w sposób niekorzystny, a przywar niezgody, nam zarzucany, znalazł potwierdzenie, i co gorsza posunął się tu dalej, — przeszedł w nienawiść, — i to w chwili, panowie, kiedy najbardziej starać się powinniśmy przekonać ich, że mamy prawo być narodem.

Gdyby Towarzystwo Wasze miało inną nazwę, bolałbym równie nad jego składem, jak niestosownością postępowania, ale jako nie mający żadnego mandatu, milczeć bym musiał; — ponieważ przyjęliście miano: Towarzystwa Wojskowych polskich, rzecz jest inna.

Nie dosyć związać się w kilku, kilkunastu, lub kilkudziesięciu, i nazwać się towarzystwem Wojskowym polskim, — potrzeba jeszcze umieć utrzymać się na tej wysokości, jakiej tytuł wymaga, aby ci wojskowi co w jego gronie, jak równie i ci co po za obrębem onego się znajdują, nie mieli powodu rumienić się za czyny niektórych członków.

Lat czterdzieści przeszło jak po raz pierwszy przywdziałem mundur żołnierza polskiego, — rzez lat trzydzieści nie zdejmowałem munduru wojskowego, — osądźcie sami czy jestem wojskowym? — i czy mam prawo stawać w obronie honoru wojskowego?

Stowarzyszenie wojskowe w składzie swoim, potrzebuje subordynacji; — porządek hierarchiczny musi w niem być ściśle zachowany, — powinno uważać się jako szkoła, jako zawiązek przyszłej armii polskiej, bo inaczej nie miałoby powodu bytu. — Cóż więc powiedzieć o takim towarzystwie wojskowym, w którym niektórzy członkowie nadają sobie te stopnie jakie im się podobają? — Następnie, ci panowie wiążą się razem solidarnie, a każde posiedzenie zamieniając w niesforno hałaśliwy sejmik, odnoszą bezwarunkowe zwycięstwo?

Kiedy list mój był czytany na ogólnem zgromadzeniu, było obecnych trzech generałów, a oprócz tego wielu starych i zasłużonych oficerów, — głos ich nie był ważony na szali, sejmikowicze zwyciężyli.

Niepojętą a ubolewania godną jest rzeczą, że pp. generałowie i wyższych stopni rzeczywisci oficerowie (*) pozwalają na to, — bo albo powagą własną i potrzebą porządku, powinni

(*) Za rzeczywistych oficerów uważam tych, którzy posiadają nominacje, wydane przez władze mające do tego prawo, na takie stopnie, jakimi się na emigracji mianują.

niesfornych zmusić do ścisłego zachowania przepisów, albo jeżeli nie czują się dosyć silnemi do spełnienia obowiązku, wypisać się z towarzystwa, a nie szargać pocziwych nazwisk w bezładzie.

Każdy prawy Polak powinien mieć wiarę w byt niezależny Polski, powinien myśleć o wyswobodzeniu Ojczyzny. — Jeżeli ta szczęśliwa chwila w rzeczywistości nadejdzie, jakież owoce wyda Towarzystwo Wojskowych polskich w Paryżu? Oto przyszłe powstanie Polski zagrożone jest, iż w szeregach jego staną ci panowie w przybranych samowolnie stopniach i niewłaściwe stanowiska zajmą, a pod ich dowództwo pójdą ludzie skromni, uczciwi i zasłużeni. — Przywłaszczwszy sobie stopnie i stanowiska, przyzwyczajeni w towarzystwie wojskowych polskich w Paryżu, nie szanować starszych stopniem, wiekiem i zasługami, tę niesforność poniosą w szeregi, będą powodem złego przykładu i rozprzeżenia, — słowem, zdrajcami kraju. — Na ten mój wniosek, smutny a rzeczywisty, zwracam uwagę patryotów polskich, i ostrzegam o niebezpieczeństwie grożącym z tej strony Ojczyźnie.

A teraz wracam do sprawy z p. Cieszkowskim; — dwa punkta mogły spowodować jego skazanie na karę; — rozsiewanie w miejscach publicznych wieści, mających na celu pokrzywdzenie mojej dobrej sławy, — i przechwałki że za jego protekcją uniknąłem sądu poprawczego; — oba te moje oskarżenia, p. Cieszkowski stanowczo zaparł, a sąd nie znalazłszy go winnym zniesławienia (*diffamation*), od wszelkiej kary uwolnił.

Każda potwarz jest podłością, każda nawet plotka ubliża godności człowieka uczciwego, — obie mają zawsze i koniecznie cel nieszlachetny, — dla honoru więc mego narodu pragnę wierzyć, że większa liczba tych co w ciągu tej sprawy, postępowaniem swoim względem mnie, dowiedli jasno solidarności z ligą potwareców, uczynili to raczej przez lekkomyślność, brak zastanowienia i loiki, aniżeli przez obrachowaną podłość. — Do ich liczby ze smutkiem zaliczyć muszę, generała Waligórskiego, jednego z najstarszych naszych oficerów. Byłbym jednakże niesprawiedliwym obwiniając całe Towarzystwo; — znam osobiście niektórych jego członków, którzy z prawdziwej zasługi i zaerności charakteru warci są poszanowania, — mimo to są bardzo winni, dając nieograniczoną władzę, i pozwalając się powodować ludziami, co w imieniu Towarzystwa, poważają się dogadzać własnem namiętnościom. — O tych to namiętnościach obszerniej nadmienić widzę się w obowiązku; — objaw ich bowiem na emigracji ogólny prawie przybrał charakter, a wiadomo każdemu, że wszystko musi mieć swój powód, — jest to aksjomat niepotrzebujący dowodzenia.

Od czasu jak jestem w Paryżu, zarabiam uczciwą pracą na utrzymanie, — do żadnych stowarzyszeń nie należę, nikogo z ziomków nie obraziłem, a nawet z żadnym nie miałem dyskusji, — pytam więc z kąd pochodzi nienawiść jaką mi niektórzy z tych panów okazują? Jeżeli ktokolwiek z nich ma przeciw mnie jaki zarzut, choćby z najdalszej przeszłości, niech wystąpi jawnie, niech udowodni, a opinia publiczna niech osądzi. — Jeżeli kogo obraziłem, niech objawi swoją krzywdę, jeżeli ma słuszość, przeproszę uroczyście, i dam taką satysfakcję jakiej sam zażąda; — ale czernić pokątnie, to niktzemnie, — Jeżeli więc ta zjadłość aby mnie splamić nie ma widocznego powodu, — musi mieć ukryty!...

Wiadomo wszystkim że Moskwa utrzymuje agentów, których zadaniem jest obrzucić

blotem wszystko, co w emigracji było i jest czystem i nieskalanem, — że starają się między nami siać niezgodę, nienawiść i rozdwojenie; a w przykrem ze wszech miar położeniu, w jakim nasze wychodźstwo się znajduje, łatwo te namietności dadzą się podniecić, — one to przyprowadzają nas do zupełnej anarchji, i mieć z nas mogą gorliwych acz bezwiednych Moskwy sprzymierzeńców!... Pójdźmy dalej, a zobaczymy ze smutkiem, że dwa rodzaje szpiegów snują się między nami. — Szpieg zwyczajny, to jest płatny przez władzę która go używa — tem samem mniej winny, bo swoje zbrodnie potrzebą zysku niejako usprawiedliwia, mniej szkodliwy, bo zawsze komuś znany, lub nieufność wzbudzający; — szpieg drugi bezpłatny, owa bezwiedna maszyna, której tryby wpadają w rozstrojoną namietność źle zrozumiałej miłości własnej, tem jest szkodliwszy, że jako niby brat, zasługujący na zaufanie, rozsiewane przez niego potwarze i podstępne insynuacje, znajdują wiarę u większości, — i tem osiągają w zupełności cel do jakiego dążą nasi nieprzyjaciele.

Te kilka słów, skreślone w interesie wspólnym, poddaję pod ogólną uwagę, a może zdrowy rozsądek, i głębokie zastanowienie, doprowadzą nas do ważnych rezultatów, na które prawdziwi patryoci obojętnymi być nie powinni. — Spadną z nas maski pod którymi krzykliwa chełpliwość, dochodząca nieraz do bezezelości, w cieniu kryje ludzi cichej pracy, pełnych poświęcenia dla Ojczyzny.

Kończę list mój, Panowie, zwróceniem na to co powiedziałem, Waszej uwagi, — a prawdziwych patryotów ostrzegam o grożącym Ojczyźnie niebezpieczeństwie.

Raczie przyjąć pozdrowienie i braterstwo.

HILIT JAWORSKI,

Pułkownik b. Wojska Narodowego Polskiego.

Paryż, dnia 12 marca 1869 r.

Rue Laval, 23.



Paryż. — Drukarnia E. MARTINET, ulica Mignon, 2.